



75. ROCZNICA PACYFIKACJI MIESZKŃCÓW KOBIORA

2014-09-03 15:06:01

W dniu dzisiejszym mija 75 lat, od jednego z najtragiczniejszych wydarzeń w historii naszej gminy. Dzień 3 września 1939 roku, mimo upływu czasu zachował się w pamięci rodzin ofiar pacyfikacji, dokonanej przez wkraczające wojska hitlerowskie. Przez kilka dziesięcioleci ta pamięć krążyła wyłącznie „w drugim obiegu”, różniąc się od „obowiązującej wersji”. W okresie PRL- u, pierwsze dni wojny w Kobiórze były wspominane głównie przez pryzmat drobnego wydarzenia (upamiętnionego nawet kamiennym obeliskiem), jakim była potyczka leśników kobiórskich z zwiadem konnym wermachtu, stanowiącym czołówkę nacierającej na tym odcinku frontu 28 dywizji piechoty z Wrocławia. Zupełnie „wyciszono” bohaterską obronę Kobióra przez żołnierzy polskiej armii, która skutecznie odparła natarcia piechoty i kawalerii pancernej, wycofując się w nocy 2 września w obliczu

Przemilczano konsekwentnie, że w okolicznych lasach zginęło 30 żołnierzy polskich, a pacyfikację ludności cywilnej całkowicie

organizacji w jej dokonaniu. W dniu 1 września w godzinach przedpołudniowych, drogą Branicką (dzisiaj Leśników), w okolice budynku nadleśnictwa, podszedł zwiad konny składający się kilkunastu jezdnych.

Fot. Zwiad konny Wermachtu -1939r

Kiedy zatrzymał się na wysokości budynku, z jego okien pały w jego kierunku strzały z broni myśliwskiej. Już po pierwszej salwie padł dowódca zwiadu w stopniu podoficera, a pozostali „szperacze” się wycofali. Niezależnie od intencji „obrońców nadleśnictwa”, strzały oddane w kierunku zwiadowców, potraktowane zostały jako opór ludności cywilnej o charakterze partyzanckim. Partyzantów nie chroniło „prawo wojenne”, zarezerwowane wyłącznie w stosunku do żołnierzy regularnej armii, choć przypadki bestialstwa i tu występowały (szczególnie z udziałem oddziałów SS). Niemniej represje jakie spotkały cywilną ludność Kobióra, nie miały żadnego związku z odwetem wkraczających wojsk niemieckich, za skuteczne odparcie przez polskie wojsko, kolejnych natarć niemieckiej piechoty i kawalerii pancernej.

Za „bohaterstwo” leśników zapłacili życiem zupełnie przypadkowi Kobiórzanie. Kiedy sięgały ich kule SS-manów, bezpośredni sprawcy tragedii byli już daleko.

Zasada: za jednego zabitego Niemca, 10. rozstrzelanych Polaków, została zrealizowana z pełną konsekwencją, a podobne zdarzenia miały miejsce w nieodległych Jankowicach i Jaroszewcu.

Ofiarami kobiórskiej pacyfikacji byli ojcowie wielodzietnych rodzin oraz harcerz - uczeń Gimnazjum Chrobrego w Pszczynie. Na miejscowym cmentarzu zostali pochowani:

Stefan Pastuschka ur. 14.IV.1893

Stefan Pyrtek ur. 15.XII. 1898

Augustyn Moritz ur. 29.IX.1906

Andrzej Keret ur. 15.XI.1960

Józef Błakała ur. 16.I.1904

Jan Dubiel ur. 25.V.1920

Jan Plewnia ur. 1.VIII.1910

Franciszek Suchoń ur. 3.X.1907

Zdzisław Ołtuszewski ur. 1921

Ciężko ranny został Franciszek Czembor ur. 10.X.1989, zmarł w 1979 roku

Co zdarzyło się w Kobiórze w dniu 3 września 1939 roku i w dniach następnym ?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy na kartach kroniki Tadeusza Kruka, który oparł ją na relacjach świadków - mieszkańców Kobióra zebranych w latach 1967-1972, a więc wtedy gdy pamięć była jeszcze bardzo świeża:

„Dzień wkroczenia wojsk niemieckich do Kobióra, niedziela dnia 3-go września 1939r., był dniem zgrozy i pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy ten dzień przeżyli.

Ludność Kobióra po walkach stoczonych w dniach 1-go i 2-go września, pokryła się w piwnicach i tam poprzemieniła część swojego dobytku. Budynek przy ul. Branickiej nie miał piwnic, jedynie większa murowana piwnica znajdowała się pod stodołą i tam właśnie, przed ostatnim domem po lewej stronie, schronili się mieszkańcy pobliskich domów, (gajowy, siagarze). Około godz. 11-ej drogą Branicką, od lasu wkroczyło do Kobióra wojsko niemieckie, były to oddziały „SS” i Wermacht. Rakietami podpallili dom i szopę po stronie prawej, oraz stodołę po stronie lewej, a do ludzi, którzy uciekali z piwnicy palącej się stodoły, zaczęli strzelać. Poznali gajowego Pastuszkę, z którymi rozmawiał patrol konny w dniu 1-go września w lesie (pytali wówczas o wojsko polskie i Pastuszkę miał wrócić i podać gdzie znajduje się wojsko, czego nie zrobił, gdyż bał się.) Pastuszkę zastrzelili pierwszym. Mężczyznom, którzy wyszli z piwnicy kazali uciekać przez drogę i zastrzelili ich na drodze. Zastrzeleni zostali: Stefan Pyrtek, Andrzej Kret i Augustyn Moric, a ciężko ranny Franciszek Czembor wpadł do ziemniaków i tam upadł. Przed dobitciem uratował go syn niemieckiego leśniczego Meiera, który poznał w nim woźnicę swego ojca, pełniącego służbę leśniczego w Kobiórze przed rokiem 1936. w pobliskiej leśniczówce. Młody Meier był oficerem wojsk niemieckich i tacy właśnie byli przewodnikami wkraczających wojsk niemieckich, (znał dobrze teren, gdyż w Kobiórze się wychował). Między zastrzelonymi był sekretarz Nadleśnictwa, a zarazem członek volksbundu, gdy esesowcy weszli do jego mieszkania, zobaczyli portret Hitlera ustrójony kwiatami i wtedy podobno żałowali, że zastrzelili dobrego Niemca.

W całej wsi przeprowadzono rewizje za Polakami. Na ul. Leśnej podpallili dom Kulpy. Z piwnicy domu Krzyżowskiego przy ul. Paderewskiego, wypędzili grupę ludzi, wśród której był harcerz Zdzisław Ołtuszewski, lat 18-cie. Na zapytania esesowca kto jest Polakiem, jeden ze stojących wskazał na niego i powiedział: „Der ist Pole”. Esesowiec rzucił się na harcerza, przebił go bagnetem osadzonym na karabinie i wrzucił do znajdującego się obok dołu z wapnem. Świadkami tego morderstwa byli nieżyjący już Karol Kulpa i Gertruda Suchoń (obecnie Tyczkowa), która zemdląła. Harcerz w strasznych cierpieniach zmarł w dole. Pochowany jest na cmentarzu w Kobiórze.....

W domu przy ul. Tyskiej Józefa Błakały, mieszkał Antoni Piwoń który zbiegł przed Niemcami. Żołnierze Es Es rewidując dom należeli broń myśliwską, zabrali Józefa Błakałę, poprowadzili pod dom Matery i tam go rozstrzelali. Inna grupa Es Es weszła do warsztatu Franciszka Suchonia w budynku Machalicy przy ul. Mikołowskiej. Tam przebywało trzech mężczyzn przy ćwiartce, byli zamknięci. Niemcy kazali otworzyć drzwi i podnieść ręce do góry. Przy jednym Janie Plewni znaleźli pistolet (był on gajowym i posiadał broń). Wyprowadzili wszystkich trzech: Jana Dubiela, Jana Plewnię i Jana Suchonia i rozstrzelali na polu Matery.

Ludność wsi wypędzili z domów i zgromadzili na tartaku, tam oficer wygłosił przemówienie, tłumaczone przez Jana Brańczyka, wójta gminy. Następnie wybrali dziesięciu zakładników, między innymi proboszcza ks. Franciszka Fudalę, Roberta Biele, Franciszka Figołuszkę, Stefana Jaromina i innych wywieźli do Mikołowa, gdzie więzili ich przez trzy dni. Wieczorem 3.IX. urządzili sobie strzelaninę, nie wiadomo do kogo i po co strzelali. Prawdopodobnie popili się z należąca do restauratora Machalicy wódka, której miał dość duże zapasy.....

Dnia 2-go października 1939 r. gestapo z Pszczyny dokonało aresztowań byłych powstańców i działaczy polskich. Aresztowano: Pawła Giela, Jerzego Kitakusa, Pawła Kulpe, Adolfa Kopca, Alojzego Penkałę, Franciszka Penkałę, Pawła Plichtę, Pawła Suchonia (zmarł po wypuszczeniu z obozu), Jana Widłoka, Józefa Utratę (zmarł po zwolnieniu z obozu), Pawła Żydzika i Roberta Mazura, który z obozu został pobrany do wojska niemieckiego i zbiegł z frontu do Armii Polskiej na zachodzie, (po wojnie przebywał w Argentynie). Aresztowanych wywieziono do Pszczyny, następnie do Mysłowic i do Torunia. Jednych po kilku miesiącach przebywania w więzieniach zwolniono, innych wywieziono do obozów, gdzie przebywali dłużej.

4-go listopada 1939 r. gestapo dokonało drugiej tury aresztowań, aresztowano: Marcina Giela, (zmarł w obozie w Dachau), Stefana Jaromina, Michała Kasprzyka, Franciszka Mazurczyka, Jana Myszora, Józefa Penkałę, Jana Suchonia, Józefa Szpeka i Józefa Żydzika. Wożono ich po różnych więzieniach w Pszczynie, Mysłowicach i Katowicach i po sześciu tygodniach zwolniono. Niektórych przetrzymano dłużej.

W r. 1940, został aresztowany Wiktor Piwoń i przebywał w obozie w Gusen i Mathausen do końca wojny. Aresztowany był też Ludwik Mazur.

Ludność Kobióra by przetrwać wojnę, podpisała w r. 1940 listy narodowościowe niemieckie (tak zwane Volkslisty). Kategorię II Volkslisty otrzymała około 10% ludności, kategorię III około 86%, a resztę 4% otrzymała kategorię IV lub odrzuconą. Tą ostatnią kategorię otrzymali byli powstańcy i działacze polscy."



W 1996 roku, Zygmunt Orlik w trakcie pracy nad publikacją: „Nad Korzeńcem - szkice z dziejów Kobióra”, uzyskał relację p. Matyldy Krzyżowskiej (zd. Pastuschka), córki pierwszego z mężczyzn rozstrzelanych w dniu „krwawej niedzieli”. Po raz pierwszy ujrzała światło dzienne inna interpretacja wydarzeń z pierwszych dni wojny, niż przekazywano to oficjalnie. Autor, wprawiony w poszukiwaniu historycznej prawdy, w przypisach do swej książki (str.114), zamieścił dyskretnie ważną i intrygującą informację:

„Materiał dotyczący niemieckiej zbrodni w Kobiórze, znajduje się w pszczyńskim archiwum (syg.Gmina Kobiór-20), ale pracownicy w 1996 roku, nie udostępnili go autorowi motywując to tym, iż są to archiwalia tajne (sic!)”.

Tak więc prawdziwa historia pierwszych dni II. wojny światowej w Kobiórze, czeka dalej na odkrycie.

Janusz Mazur

Dziękujemy za odwiedziny i zapraszamy ponownie

[bezpośredni link do strony www](#)